

Wielkie kobiety historii Polski – Powstanie Warszawskie 1944

Etap edukacyjny: klasy IV-VIII szkół podstawowych, klasy szkół ponadpodstawowych

Przedmiot: historia, lekcja wychowawcza, wiedza o społeczeństwie

Temat zajęć: Powstanie Warszawskie 1944

Czas trwania zajęć: 45 minut

Cele zajęć:

- zwiększenie wiedzy i świadomości uczniów na temat roli kobiet w podczas Powstania Warszawskiego;
- wzrost u uczniów szacunku do bohaterek historii Polski jako cennego źródła wartości i wzorców do naśladowania;
- wzrost wiedzy uczniów z zakresu historii Polski z perspektywy wielkich kobiet historii Polski;

Środki dydaktyczne:

- Rzutnik z głośnikami
- Komputer
- Gra „Bohaterki Wieków”

1. AKTYWNOŚĆ – zwiastun filmu „Powstanie Warszawskie”

Pokaż uczniom film "Powstanie Warszawskie" - zwiastun | "Warsaw Rising" film - trailer opublikowany przez Muzeum Powstania Warszawskiego.

https://www.youtube.com/watch?v=DHBtxwE_bQ0

2. AKTYWNOŚĆ – sprawdzenie wiedzy na temat Powstania Warszawskiego

Uruchom aplikację kahoot! ze stron kahoot.com i przeprowadź z uczniami quiz na temat najważniejszych wydarzeń i postaci okresu odzyskania niepodległości przez Polskę.

<https://create.kahoot.it/share/enter-kahoot-title/fbf31a33-018b-425f-874b-2ff3c74a4a25>

3. AKTYWNOŚĆ – pytania do powstańca

Podziel klasę na grupy 4-6 osobowe. Poproś, aby każda z grup ułożyła 5 pytań do uczestników Powstania Warszawskiego. Pytania zapisuje się na kartkach samoprzylepnych: jedno pytanie na jednej kartce. Następnie przylepia się kartki na tablicę. Wybrana grupa uczniów segreguje pytania według ustalonych przez siebie kategorii.

4. AKTYWNOŚĆ – posłuchaj powstańca

Zależnie od możliwości, potrzeb oraz preferencji klasy zapoznaj uczniów z relacjami kobiet - powstańców warszawskich. Możesz każdej grupie przekazać jedną z relacji (zamieszczone są na końcu konspektu) i poprosić, aby odpowiedzieli na pytania, które zadali powstańcom na poprzednim etapie lekcji.

Możesz również pokazać uczniom jeden z filmów zawierający relację kobiety – powstańca, po czym porozmawiać z uczniami na temat pytań, które zadali na poprzednim etapie lekcji. Na które z nich uzyskali odpowiedź? Na jakie niezadane pytania uzyskali odpowiedź?

- „Zryw wolności. Powstanie Warszawskie w relacji Marii Staszewskiej Wieczorek”

https://www.youtube.com/watch?v=SYTPw4_E1Tw

- „MARZYLIŚMY o tym, żeby POWSTANIE się zaczęło” – 7 metrów pod ziemią

<https://www.youtube.com/watch?v=0zUC0bu8Yw4>

5. AKTYWNOŚĆ – historycy o Powstaniu Warszawskim

Możesz zapoznać uczniów z ciekawymi relacjami oraz dyskusjami historyków na temat Powstania Warszawskiego.

- Katastrofa '44. Czy powstanie miało sens? - prof. Rafał Wnuk i Piotr Zychowicz

<https://www.youtube.com/watch?v=G1gKO4weNTE>

- „Legenda vs. Fakty! Obalamy największe mity Powstania Warszawskiego - Norbert Bączyk i P. Zychowicz”

<https://www.youtube.com/watch?v=16i1O-GATLw>

- Powstanie Warszawskie. Historia Bez Cenzury (zalecane dla starszych uczniów 16+)

<https://www.youtube.com/watch?v=SRoBlWiUOZ4>

Zakończenie lekcji i podsumowanie zdobytej wiedzy.

RELACJA POWSTAŃCA 1

Barbara Bobrownicka-Fricze, ps. "Oleńka", "Baśka Wilta", "Wilcia" st. sierżant Armii Krajowej zgrupowanie "Róg" ze Starego Miasta, batalion "Bończa" 101 kompania jeniec nr 141503, Stalag VI-C Oberlangen

(<http://www.sppw1944.org/index.html?http://www.sppw1944.org/relacje/relacja22.html>)

Od pewnego czasu fale eteru przynosiły wieści o przegranej Niemców pod Stalingradem. No i zobaczyliśmy ich w Warszawie. Wracali. Cztery lata przedtem wjechali na te same ulice na warczących motorach. Wieźli swoją butę, pogardę, przemoc i świadomość własnej siły. Po czterech latach wracali obdarci, obandażowani, ciężiej ranni na chłopskich furmankach. Z trudem poruszali nogami. Nie podnosili głów, może nie chcieli zobaczyć naszej radości. W tym czasie, gdy wszystko zaczynało im się walić, komendant stolicy zarządził od nas dostarczenia 100 tysięcy młodych mężczyzn do kopania okopów. Tym jednym rozporządzeniem udałoby się im unicestwić stołeczną AK, gdyby Warszawiaczy posłuchali rozkazów. Szkolona przez cztery lata w podziemiu młodzież czekała na decyzje swoich dowódców.

Przed powstaniem byłam łączniczką. W przeddzień jego wybuchu dostałam długą listę osób, które miałam zawiadomić o godzinie i miejscu zbiórki. Zaczęło się. Miałam rower (bardzo ciężki), co było ułatwieniem, bo adresaci mieszkali w różnych, często odległych dzielnicach, na wyższych piętrach, bez windy. Wnosiłam po schodach rower. To było ponad siły niedożywionej dziewczyny, a zostało wykonane. Ostatek sił został mi na powrót do domu, na Żoliborz.

Następnego dnia, po południu, ulicami spieszyli młodzi ludzie. Wybrańcy losu kryli pod połami ubrań broń. Wszyscy nieśli niewielkie paczuszki. Była to żywność na trzy dni. Tyle miało potrwać powstanie. Znikali z naszych oczu na drogach i w tramwajach. Całkowita dekonspiracja. Zdumienie - a więc jest nas tak wielu.

Mój pierwszy punkt powstańczy mieścił się na placu Dąbrowskiego 2/4. Wewnątrz czworoboku kamienic zbudowano wysoki, wielopiętrowy budynek. W nim mieścił się nasz punkt sanitarny i mały szpitalik. Wchodziliśmy cicho, pojedynczo przez bramę, by nie zwracać uwagi i nie budzić zainteresowania okupanta. Udało się.

Wewnątrz budynku czekali już na nas, by każdego z osobna prowadzić na wyznaczone stanowiska.

Na miejscu zaskoczenie: dowiedziałam się, że zostałam sanitariuszką. Przeszłam, co prawda, przeszkolenie, ale nie byłam pilną uczennicą. Na widok krwi traciłam głowę. Rozkaz to rozkaz. Nie przewidziano odwołania. Zameldowałam komendantce swoje przybycie. Była nią doktor Joanna - dentystka. Ta urocza kobieta z miejsca zdobyła moje zaufanie i sympatię.

We wcześniej przygotowanej placówce były 24 sanitariuszki. Nie znałam ich, a weszłam jak w grono przyjaciółek - walka już dawno wszystkich zjednoczyła. Obok mały szpitalik pod opieką lekarza. Chłopców nie było widać, ani słychać. Zaczęło się. Pierwsze strzały oznajmiły nam, że są, że czuwają. Niewielu z nich miało broń. Większość liczyła na zdobycie broni w akcji. Nieliczni mogli w pierwszych godzinach walczyć. Wracali z posterunków, padając ze zmęczenia. Zasypiali z bronią pod głową. Nie mogli rozstać się z nią ani na chwilę. Staraliśmy się pomóc im. Wyciągamy materace z opuszczonych mieszkań. Chłopcy wpadają na chwilę, ledwie przyłożą głowę, już zrywają się ze snu, by wrócić na opuszczone stanowiska.

Napadają na mnie panie z P. Ż. - tu, że rządzą się jak szara gęś, że nieformalnie załatwione. A więc nieformalnie wyciągnęłam materace, nieformalnie spali na nich chłopcy.

Ale doktor Joanna, kochana doktor Joanna pozwala mi na wszystko, a przecież to ona jest moją komendantką. Sama pracuje od świtu do nocy, a nawet dłużej, zawsze uśmiechnięta, zawsze zadowolona.

Drugi dzień walki. Na Marszałkowskiej bardzo gorąco. Cała ulica ostrzeliwana przez Szwabów. Nasi chłopcy na rogu Próżnej i Marszałkowskiej. Zbyt duży ostrzał- komendantka sanitariatu i lekarz boją się wystać sanitariuszki. Mimo to idziemy. Trzeba iść przez Plac Dąbrowskiego. Nie ma osłony. Niemcy mają doskonałą widoczność. Kule wściekłe, jadowite świszczą przed nami, za nami, nad nami. Odbijają rykoszetem od płyt chodnika i murów kamienic, pod którymi biegniemy schylone jak najniżej. Nie wierzę, że mnie trafi, ale przeraża jakby stłumiona, szatańska złość pocisków. Chłopcy, czołgając się wynoszą na plecach rannych przez Marszałkowską. Jeden czołga się sam. Ustał- trafili go po raz drugi. Nie dotarliśmy do niego.

Wyprawa na Pastę. Ciemna noc. Piekielny ogień. Pasta jak bastion nad nieostoniętą ulicą. Niemcy mają nas jak na patelni. Jak to ugryźć. Nie ma czasu na rozmyślanie. Rannych mnóstwo. Pracujemy bez chwili wytchnienia. Mamy punkt sanitarny w jakimś dużym, słabo oświetlonym pokoju. Przynoszą ranną w głowę sanitariuszkę. Wnosimy ją do jakiegoś pokoju. Oko na wierzchu. Taka była ładna. Podkładamy jej poduszkę. Jest lekarz. Prędko znowu na ulicę. Ręce lepkie od krwi. Dokota jęki rannych. W każdej bramie leżą, siedzą. Idziemy za głosem jęczących. Są cierpliwi, spokojni - ufają nam. Niemcy oświetlają ulice, po których chyłkiem przemykają z noszami sanitariuszki. Jak najbliżej murów, jak najniżej ziemi, jak najszybciej przed chichoczącymi pociskami. Nie ma osłony, nie ma czasu, by o tym pomyśleć. Byłe do zakrętu, tam gubimy ostrzał. Szybko, szybko. Trzeba wracać po następnych. Przez jakieś dziury, zwały trocin docieramy na miejsce.

RELACJA POWSTAŃCA 2

Jolanta Zawadzka-Kolczyńska z d. Zawadzka ur. 16.11.1928 w Warszawie żołnierz AK, łączniczka, pseudonim "Klara" 6 kompania "Jeremiego" zgrupowanie AK "Chrobry II"

(<http://www.sppw1944.org/index.html?http://www.sppw1944.org/relacje/relacja35.html>)

W 1942 r., mając 14 lat podjęłam działalność konspiracyjną. Moi starsi kuzyni działali już w konspiracji od pewnego czasu. Moja matka również była zaangażowana w konspirację. Moim zadaniem był transport broni. Byłam niedużą, nie rzucającą się w oczy dziewczynką. Dodatkowym moim atutem była dobra znajomość języka niemieckiego. Przed wojną miałam opiekunkę Gretę, rodowitą Niemkę (...)

1 sierpnia 1944 po wybuchu powstania zgłosiłam się z koleżanką do najbliższego punktu powstańczego, którego dowódcą był ppor. "Jeremi", dowódca kompanii w batalionie szturmowym AK "Chrobry II". Wybuch powstania zaskoczył mieszkańców Warszawy. Ludzie jechali tramwajami i autobusami kiedy wybuchły walki. Gdy rozpoczęła się strzelanina, cywile kryli się po bramach, uciekali w popłochu. Słychać było strzały w różnych dzielnicach. Na Żoliborzu walki zaczęły się 2 godziny wcześniej.

Wraz z koleżanką zostałyśmy zaprzysiężone przez ppor. "Jeremiego", dowódcę 6 kompanii "Chrobry II". Obrałam pseudonim "Klara". Przez całe powstanie byłyśmy łączniczkami dowódcy.

Pierwszą naszą placówką był olbrzymi budynek na Wielkiej 23, na wprost Pańskiej, gdzie w podwórku było nasze dowództwo. Potem zostaliśmy skierowani do fabryki Jarnuszkiewicza przy ul. Grzybowskiej 25. Była to olbrzymia fabryka łóżek metalowych i aparatury medycznej, potężne budynki, dwa podwórka. Dziś w tym miejscu jest hotel "Mercure". Wzmocniliśmy tam oddział, który sam nie dawał sobie rady. Po drugiej stronie ulicy byli Niemcy.

Sytuacja była niejasna. Nie wiedzieliśmy jakie były siły wroga. Niemcy zdobyli Hale Mirowskie. Była tam straszna masakra. Nieprzyjaciół rozstrzeliwał w halach mężczyzn, kobiety i dzieci. Potem zbliżyli się do ulicy Grzybowskiej. Próbowaliśmy zdobyć dom po parzystej stronie ulicy, Grzybowska 16. Były tam dwa podwórka. Przeszliśmy przez pierwsze podwórko nie atakowani, panowała zupełna cisza. Weszliśmy na drugie podwórko - to samo. Chwilę potem okazało się, że Niemcy przyczaili się w poszczególnych mieszkaniach za oknami. Gdy znaleźliśmy się na środku podwórka, otworzyli ogień. Musieliśmy się wycofać.

Na podwórku został dowódca grupy partyzantów od "Ponurego" z Gór Świętokrzyskich, którzy przebili się do Warszawy i brali udział w powstaniu. Była to sekcja "Baśka". Jej dowódca - Bronek Sianoszek - nie wycofał się razem z nami. Gdy po nieudanej akcji sprawdzaliśmy stan oddziału stwierdziliśmy jego brak. Nikt nie widział, czy został

ranny czy też zginął. Podejrzewaliśmy, że trafiła go niemiecka kula i leży gdzieś w gruzach. Po wojnie okazało się, że miał trochę szczęścia. Pochodził z Ukrainy i znał język ukraiński. Niemcy, którzy go złapali, mieli w swoich oddziałach Ukraińców. Chłopak zaczął do nich zagadywać w ich ojczystym języku i nie został rozstrzelany na miejscu. Zabrali go ze sobą w charakterze zakładnika. Szczęśliwie udało mu się przeżyć wojnę.

Większość powstańców w "Chrobrym II" była bardzo młoda wiekiem. Nasi dowódcy, starsi do nas, byli szkoleni do walki w mieście. Potrafili tak pokierować walką aby maksymalnie ograniczyć straty w ludziach. Każda podejmowana akcja była najpierw analizowana pod tym kątem.

Nasza kompania brała udział w kilku ciekawych akcjach. W pierwszych dniach powstania braliśmy udział w zdobyciu koszar policji granatowej na ul. Ciepłej. W dużych zdobytych budynkach znaleźliśmy trochę policyjnych sortów mundurowych, co pozwoliło nam na ujednolicenie naszych strojów. Dotychczas prawie każdy chodził w swoim własnym ubraniu. Dziewczęta dostały wielkie granatowe bluzy, które na naszych szczupłych figurach wyglądały jak płaszcze. Panowie natomiast ubrali się całkiem porządnie - zaczęliśmy wyglądać jak wojsko. Część powstańców na Woli chodziło na przykład w zdobycznych niemieckich panterkach. Niektórzy mieli nawet niemieckie hełmy z założonymi na nie białoczerwonymi opaskami.

Łączniczki przenosząc meldunki nie mogły mieć ze sobą żadnych kartek. Treści meldunku trzeba było nauczyć się na pamięć, jak wiersza. Przejście na drugą stronę Alej Jerozolimskich było bardzo trudne i niebezpieczne. Kolej średnicowa szła wtedy pół metra pod ziemią pod obecnymi torami tramwajowymi. Tunel oddzielał od powierzchni betonowy strop. Nie można było zrobić wykopu. Dopiero przy ulicy Kruczej był płytki pół metrowy wykop przez Aleje. Stała tam żandarmeria, która kolejno puszczała przechodzących. Z BGK i z Polonii szedł nieustanny ostrzał broni maszynowej. Żandarmi liczyli przerwy między kolejnymi strzałami. Gdy następowała odpowiednia przerwa, między jedną i drugą serią, przepuszczali kilka osób.

Przeszliśmy z meldunkiem na Kruczą. Miałśmy zanieść wiadomość do gen. Bora Komorowskiego, który miał wtedy siedzibę na Mokotowskiej przy placu Trzech Krzyży. Stał tam w podwórzu nieduży trzy piętrowy dom (stoi do dzisiaj). Po drodze zasypała nas krowa, która rąbnęła w Kruczą, gdy byliśmy w pobliżu. Całe byliśmy bardzo brudne, zasypane pyłem. Pamiętam, ja żołnierze mówili: "Umyjcie się jak idziecie do dowódcy. Nie możemy was tak wpuścić." Zrobiliśmy tak jak chcieli i zameldowaliśmy się generała. Przekazałyśmy meldunek. Generał Bór Komorowski bardzo się dopytywał jak jest na pierwszej linii. Co się u nas dzieje. Był bardzo sympatyczny (...)